

Barbara Stoczewska

ALEXISA DE TOCQUEVILLE'A ROZWAŻANIA O PRAWIE I PRAWORZĄDNOŚCI

Nie budzi wątpliwości teza, że poglądy Alexis de Tocqueville'a, mimo upływu 172 lat od ukazania się pierwszego tomu *O demokracji w Ameryce*, są stale obecne w międzynarodowej dyskusji politycznej, stanowiąc niezmiennie źródło dociekań i analiz. Według wielu opinii książka ta mimo upływu czasu do dziś uważana jest za jedną z najlepszych, jakie kiedykolwiek napisano o Ameryce¹. Nic dziwnego, skoro dzieło to jest nieprzebraną skarbnicą wielkich tematów, odnoszących się m.in. do problematyki demokracji, jej fenomenu i efektywności oraz przejawów w wielu dziedzinach życia społecznego czy analizy amerykańskiego procesu narodotwórczego, kwestii multikulturalizmu i konfliktów rasowych. Próbuje się poszukiwać odpowiedzi na pytanie o aktualność poglądów Tocqueville'a, a w szczególności dociec, czy najważniejsze i opisane przez niego w latach trzydziestych XIX wieku cechy amerykańskiego społeczeństwa przetrwały do dzisiaj. Nie pretendując do bardziej pogłębionej znajomości problematyki, pozwolę sobie jednak zgodzić się z opinią Grzegorza Babińskiego, że mimo niewątpliwych przemian amerykańskiego społeczeństwa, odnoszących się m.in. do kwestii załamania się jedności amerykańskiej kultury, społeczeństwo to zachowało jednak sporo cech odnotowanych przez francuskiego myśliciela podczas jego tak owocnej podróży po Ameryce². Zdaniem wspomnianego autora wręcz umocnieniu uległa tak silnie przez Tocqueville'a podkreślana rola małych społeczności w organizowaniu życia społecznego, a teza, że dobrowolne stowarzyszenia są

¹ Zob. J. Surdykowski, *Dokąd zmierza Ameryka? Czyli drugie czytanie Tocqueville'a*, Księgarnia Akademicka, Warszawa 2001, s. 7. Zob. też Ch.A. Corcos, *A Man for All Reasons: The Uses of Alexis de Tocqueville's Writing in U.S. Judicial Opinion*, *Luisiana Law Review* 2008, s. 1. Cyt. za: <http://ssrn.com/abstract=1094959> (8.03.2010).

² Zob. G. Babiński, *Spółczeństwo amerykańskie – jak je opisywał Alexis de Tocqueville, co podkreślali Richard i Doris Taub, i co z tych obserwacji jest aktualne obecnie* [w:] A. Mania, P. Laidler (red.), *Amerykańska demokracja w XXI wieku. Zbiór referatów konferencyjnych z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 9–11 grudnia 2005 roku*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2006, s. 204 i n.

niekwestionowaną ostoją amerykańskiej demokracji, i dziś wydaje się w pełni uprawniona.

Sądzę, że do tej listy nadal aktualnych cech amerykańskiego społeczeństwa można by jeszcze dopisać właściwe mu poszanowanie dla prawa i powszechne poczucie praworządności. W sposób jaskrawy uwidoczniła to tak głośna ostatnio sprawa aresztowania Romana Polańskiego. Charakterystyczne, że w przeciwieństwie do wyrażanego w Polsce nie tylko przez środowiska filmowe powszechnego niemal poparcia dla idei zwolnienia reżysera ze szwajcarskiego aresztu ekstradycyjnego oraz apelu, aby prezydent USA zastosował wobec niego prawo łaski, amerykańskie społeczeństwo zdawało się nie kwestionować konieczności poddania się prawu, bez względu na kontrowersyjny charakter sprawy. Nie wiem, czy do końca uprawniona jest teza o tym, że poszanowanie prawa charakteryzuje społeczeństwo amerykańskie w takim samym stopniu, jak to obserwował w latach trzydziestych XIX wieku Tocqueville, sądzę jednak, że idea praworządności odgrywa tam nadal niebagatelną rolę.

W swoim słynnym dziele ten francuski myśliciel pisał, że

„w Stanach Zjednoczonych każdy jest w jakiś sposób osobiście zainteresowany w powszechnym posłuszeństwie wobec prawa, ponieważ każdy człowiek, który dziś nie zalicza się do większości, jutro może znaleźć się w jej szeregach i niebawem będzie miał okazję wymagać dla swej prawodawczej woli tego samego szacunku, który żywi obecnie dla woli aktualnego prawodawcy”³.

Jednak Tocqueville źródeł amerykańskiego poszanowania dla prawa poszukiwał także w wielu innych czynnikach. Prawnicze wykształcenie oraz wykonywany zawód praktyka⁴ niewątpliwie okazały się pomocne w prowadzonej przez niego pogłębionej analizie amerykańskiego systemu sądownictwa. Co więcej, począwszy od pierwszego tłumaczenia *O demokracji w Ameryce* na język angielski dokonanego przez Henry'ego Reeve'a (z tego tłumaczenia Tocqueville nie był do końca zadowolony), to właśnie do dziś amerykańscy sędziowie poszukują w pismach francuskiego myśliciela odniesień do konkretnych przypadków. Można powiedzieć, że czynią to głównie z powodu właśnie prawniczej, a mniejszym stopniu socjologicznej czy politologicznej, wnikliwości ujęcia. Od połowy XIX wieku zarówno sądy stanowe, jak i Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych posiłkują się myślą Tocqueville'a w interpretacji fundamentalnych założeń amerykańskiej konstytucji na równi z takimi jej komentatorami, jak James Kent, Thomas Cooley czy Joseph Story⁵.

Tocqueville nie miał żadnych wątpliwości, że postrzeganie prawa jest diametralnie różne w Ameryce i w Europie. Ogromne znaczenie prawa, jego siłę oraz powszechne poczucie praworządności wiązał w dużym stopniu z politycznymi skutkami systemu decentralizacji władzy. Te skutki przekładały się jego zdaniem na właściwe wszystkim obywatelom traktowanie spraw państwa jako swoich własnych, nieomal równo-

³ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. M. Król, PIW, Warszawa 1976, s. 183–184.

⁴ Szerzej zob. J. Baszkiewicz, *Wstęp do O demokracji w Ameryce...*; A. Jardin, *Tocqueville: A Biography*, Toronto 1989.

⁵ Zob. Ch.A. Corcos, *A Man...*, s. 8.

znacznych z interesem rodziny. Stąd wyprowadzał Tocqueville wniosek o wysokiej pozycji społecznej amerykańskich urzędników publicznych. Pisał, że o ile Europejczyk widzi w nich „jedynie siłę, Amerykanin – prawo. Można powiedzieć, że w Ameryce człowiek nie jest posłuszny człowiekowi, lecz sprawiedliwości i prawu”⁶. Ponieważ instytucje publiczne są blisko ludzi, niejako reprezentują ich samych, nie tylko nie budzą – jak w Europie – nieufności czy wręcz niechęci, ale przeciwnie – budzą respekt i zaufanie. Dzięki harmonijnemu współdziałaniu interesów indywidualnych ze społecznymi udało się – pisał Tocqueville – osiągnąć rezultaty, „których najbardziej skoncentrowana i aktywna administracja nie będzie w stanie nigdy osiągnąć”⁷. Najbardziej dobitnym tego dowodem była w jego przekonaniu powszechna w amerykańskim społeczeństwie gotowość współpracy z organami wymiaru sprawiedliwości w wykrywaniu przestępstw. Na podstawie obserwacji wyniesionych z podróży po Stanach Zjednoczonych dowodził, że o ile „w Europie kryminalista jest nieszczęśliwym, który walczy z agentami policji o uratowanie własnej głowy, i ludność poniekąd towarzyszy mu w tej walce. W Ameryce jest on wrogiem rodzaju ludzkiego i ma wszystkich przeciwko sobie”⁸.

Tezę tę ilustrował konkretnym przykładem hrabstwa, na terenie którego popełniono zbrodnię i którego mieszkańcy spontanicznie tworzyli komitety mające na celu ściganie winnego i oddanie go w ręce sądu.

Odpowiedź na pytanie o tak powszechny w amerykańskim społeczeństwie szacunek dla prawa wydaje się Tocqueville’owi prosta: jest nim „ludowy rodowód prawodawstwa”. Pisze: „mieszkańcy Stanów poddają się prawu bez oporu, nie tylko jako dziełu większości, ale również jako własnemu dziełu, pojmują je jako wynik pewnej umowy, do której dobrowolnie przystąpili”⁹. Jednocześnie Tocqueville wskazuje na jeszcze jeden niezmiernie istotny czynnik przesądzający o powszechnej akceptacji prawa, a jest nim możliwość dokonywania przez lud zmiany prawa, w sytuacji gdy narusza ono jego interesy. Oznacza to traktowanie przez społeczeństwo prawa jako swojego rodzaju narzuconego mu dobrowolnie zła, ale jednocześnie zła mającego jedynie przejściowy charakter. Oczywiście nie może to być utożsamiane z niestałością norm prawnych. Dla Tocqueville’a, podobnie jak Monteskiusza, dobre prawo to prawo stabilne i sformułowane w sposób jasny i zrozumiały dla wszystkich. Zdawał sobie sprawę z trudności zachowania tej cechy prawa w ustroju demokratycznym obciążonym z samej swej istoty skłonnością do ustawodawczej zmienności. Podkreślał jednak, że stabilne prawo staje się z czasem, dzięki długotrwałemu stosowaniu, łatwiej przyswajalne przez społeczeństwo.

Tocqueville formułował konkretne funkcje prawa. Przekonywał, że jego celem jest przede wszystkim funkcja służebna wobec własnego ustawodawcy. Ma być użyteczne i wcale nie doskonałe, a raczej przeciwnie – uwzględniające wszystkie ułomności tkwiące w naturze człowieka. Rodzi się w tym miejscu pytanie o wzajemne relacje mię-

⁶ *Ibidem*, s. 90.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 184.

dzy prawem naturalnym i prawem pozytywnym. Choć w dziele Tocqueville'a brakuje odrębnych rozważań poświęconych koncepcji prawa naturalnego, wydaje się jednak, że istnienie jakiegoś uniwersalnego porządku dostrzegał on w idei sprawiedliwości, której nadawał pojęcie ogólnego prawa, sformułowanego i przyjętego przez większość ludzi na świecie¹⁰. Wydaje się zatem, że pewne kanony moralne niepodważalne i obowiązujące cały gatunek ludzki stanowią ów naturalny wzorzec, rozumnie odczytywany przez inteligentne istoty posiadające daną im przez Boga zdolność dokonywania rozróżnień między złem a dobrem. Takie rozumowanie zbliża Tocqueville'a do koncepcji prawa św. Tomasza z Akwinu, stanowiąc jednocześnie pewien niebagatelny argument na rzecz przypisywanego francuskiemu myślicielowi konserwatywnego „nachylenia”. Tym bardziej, że sytuując prawo pozytywne w relacji do naturalnego, temu drugiemu zdaje się przypisywać niewątpliwy priorytet. W żadnym razie prawo pisane nie może pozostawać w sprzeczności z naturalnym. Nie może być bowiem tak, by władza polityczna legalizowała zachowania sprzeczne z ogólnie przyjętymi zasadami moralności, a wręcz przeciwnie – powinna zachowania takie penalizować. Priorytet prawa naturalnego jest też możliwy w ustroju demokratycznym. Tocqueville wykluczał niebezpieczeństwo polegające na przyjęciu przez większość społeczeństwa zasad uzasadniających sprzeczność obu praw. Zakładał bowiem, że prawo naturalne (sprawiedliwość) wytycza pewne granice swobody przyznanej społeczeństwu. Jej przekroczenie uważał za „bezbożne i godne pogardy”.

Z pojęciem prawa naturalnego i ogólnoludzkiej sprawiedliwości Tocqueville wiązał prawa człowieka, o których pisał, że ich idea „nie jest niczym innym, jak ideą cnoty zastosowaną do życia politycznego”¹¹. Świadomość fundamentalnych praw, do których zaliczał w ślad za dziewiętnastowiecznymi liberałami własność prywatną oraz prawa osobiste i polityczne, pozwala ludziom na zrozumienie, jak podporządkować się władzy, zachowując godność i unikając upokorzenia. Było to – w jego przekonaniu – możliwe tylko w sytuacji nadania prawom człowieka cech prawa pozytywnego, ustanowionego przez lud. W ten sposób „(...) podporządkowując się prawu do władzy, które lud sam przyznał bliźniemu, staje nawet w pewnym sensie ponad tym, który nim rządzi”¹². Jednocześnie dowodził, że świadomość istnienia fundamentalnych praw człowieka może mieć najbardziej powszechny charakter właśnie w demokracji, gdzie istnieje równość możliwości, a „człowiek z ludu rozumiał wpływ, jaki dobrobyt kraju wywiera na jego własne szczęście”¹³. Tak opisywał naród amerykański w wiele lat po ukazaniu się *O demokracji w Ameryce*, w krótkim tekście, jaki półtora roku przez jego śmiercią ukazał się w „Revue des deux Mondes”:

¹⁰ Zob. o tym M. Tracz-Tryniecki, *Myśl polityczna i prawna Alexisa de Tocqueville'a*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, s. 336.

¹¹ A. de Tocqueville, *O demokracji...*, s. 181.

¹² *Ibidem*, s. 180.

¹³ *Ibidem*.

„Naród zdobywców, którzy wiodą dzikie życie, nigdy nie pozwalając porwać się jego urokom, którzy cywilizację i wiedzę cenią tylko pod warunkiem, że służy im ona do zapewnienia sobie dobrobytu, oraz którzy zamykają się w samotniach Ameryki z toporem i gazetami”¹⁴.

Ogromną rolę w zachowaniu idei praworządności i w ogóle fundamentów ustroju republikańskiego Tocqueville przypisywał obyczajom. Pisał, że jest daleki od uznania amerykańskiego systemu prawa za doskonały, a w każdym razie mogący stanowić pewien model możliwy do zastosowania gdzie indziej. Jednocześnie, akceptując za Monteskiuszem ideę „ducha praw”, dowodził, że amerykańskie prawodawstwo jako całość jest na ogół dobrze dostosowane do charakteru narodu amerykańskiego, a nawet do warunków naturalnych. Jednak – zdaniem Tocqueville’a – to nie tylko dobre prawo stanowi o sile jego oddziaływania. Uważał, że w Europie przecenia się wpływ warunków naturalnych na trwałość instytucji demokratycznych oraz zbyt wielkie znaczenie przypisuje się prawom na niekorzyść obyczajów. Tymczasem to właśnie „obyczaje sprawiają także, że różne demokracje angloamerykańskie są mniej więcej równe pod względem stopnia stabilizacji i dobrobytu”¹⁵. Tezę tę ilustrował następującym przykładem. Pisał, że choć niewątpliwie prawa federalne stanowią najważniejszą część amerykańskiego prawodawstwa, nie wszystkie jednak stany w równym stopniu zdołały przyjąć ideę demokratycznych rządów. Dokonywał tu istotnego rozróżnienia między wschodem i zachodem Ameryki. Bez porównania wyżej pod względem poszanowania zasad praworządności sytuował wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, gdyż tam właśnie demokracja ma najdłuższą tradycję, jej zasady „przeniknęły tu do codziennego życia i poglądów obywateli i można je odnaleźć w najdrobniejszych przejawach życia społecznego, jak i w prawach”¹⁶. Na zachodzie natomiast brakuje jeszcze wiele spośród elementów demokracji,

„w sprawach publicznych panuje tam jakiś nieporządek, jakieś emocje, chciałoby się powiedzieć – jakaś gorączka, (...) społeczeństwa zachodnie utworzone zostały wprawdzie z dawnych elementów, lecz kombinacja tych elementów jest nowa”.

Niezwykle istotnym elementem każdego ustroju politycznego jest zdaniem Tocqueville’a niezależne sądownictwo. Jednak jego funkcjonowanie w Stanach Zjednoczonych jest ściśle sprzęgnięte ze służbą na rzecz wolności jednostki, w szczególności jest zdolne do przeciwstawienia się tyranii większości. Sądy mają zapewnić jednostkom instytucjonalną i proceduralną ochronę wolności. Na straży ochrony wolności tzw. negatywnych stoi sądownictwo karne, wolności pozytywnej zaś, w tym zwłaszcza własności prywatnej – sądownictwo cywilne i administracyjne. Tocqueville nie dostrzegał jednak potrzeby istnienia innego niż powszechny systemu sądownictwa. Uważał, że jurysdykcją sądów powszechnych powinny być objęte nie tylko spory między obywatelami, ale także sprawy dotyczące kwestii spornych między obywatelem a państwem. Podobnie nie widział potrzeby tworzenia odrębnego

¹⁴ Cyt. za: A. de Tocqueville, *Piętnaście dni w pustkowiu*, tłum. R. Chymkowski, wstęp I. Grudzińska-Gross, Res Publica, Warszawa 2003, s. 20.

¹⁵ A. de Tocqueville, *O demokracji...*, s. 221.

¹⁶ *Ibidem*.

sądownictwa wojskowego. Dostrzegał w nim jakiś niebezpieczny element despotii. Pisał zatem: „(...) bez cienia wątpliwości głosowałbym więc przeciwko ustawie o stawianiu przed równymi sądami cywilów i żołnierzy”¹⁷.

Zdaniem Tocqueville’a o specyfice amerykańskiego sądownictwa przesądzają pewne jego właściwości. Wymieniał trzy: wyrokowanie tylko w sytuacji pogwałcenia prawa, osądzanie tylko konkretnych przypadków, a nie ogólnych zasad, oraz działanie wyłącznie w sytuacji powiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Ta ostatnia właściwość zdaje się odpowiadać przyjętej także w prawie polskim zasadzie skargowości, która głosi, że organ procesowy wszczyna i prowadzi postępowanie tylko na skutek skargi podmiotu bezpośrednio zainteresowanego rozstrzygnięciem. Ta zasada zdaniem Tocqueville’a nie cechowała amerykańskiego sądownictwa w stopniu tak ewidentnym jak dwie pierwsze, ale była, jak twierdził, nie mniej „zasadnicza”. Pisał, że sądy nie pełnią funkcji „kontrolera prawa”, są z natury swej „bierne” i dopiero należy je wprawić w ruch, aby zaczęły działać. Tocqueville wskazywał także na inne zasady procesowe występujące w amerykańskim sądownictwie, jak chociażby prawdy materialnej, obiektywizmu czy kontradiktoryjności, czyli prawa stron do walki o korzystne dla nich rozstrzygnięcie. Jednocześnie jednak Tocqueville przyznawał, że większość tych zasad funkcjonuje także na gruncie innych systemów prawa, nie tylko amerykańskiego. Co zatem – pytał – przesądza o tak ogromnej władzy politycznej amerykańskich sądów. Jak to się dzieje, że czynności sędziego „mają ten sam zasięg i dostępne mu są te same środki działania co gdzie indziej. Skąd więc ma władzę, której nie posiadają sędziowie w innych krajach?”¹⁸. Tajemnica tkwi w zasadzie kontroli konstytucyjnej prawa, co w praktyce oznacza zezwolenie na niestosowanie przez sędziów ustaw, które mogą być uznane przez nich za sprzeczne z konstytucją¹⁹. Zasada ta znana jako *supremacy clause* została też rozwinięta przez Alexandra Hamiltona, który przypisując sędziom rolę „strażników prawa”, pisał:

„Konstytucja jest w rzeczywistości prawem fundamentalnym i za takie musi być uznawana przez sędziów. Należy więc do nich uzgadnianie jej znaczenia, jak i znaczenia każdego prawa pochodzącego od ciała ustawodawczego. Gdyby zaś zaszła niedająca się usunąć sprzeczność między nimi, pierwszeństwo ma prawo o wyższej mocy obowiązywania i ważności. Czyli innymi słowy konstytucja powinna mieć pierwszeństwo przed ustawą, intencja narodu przed intencją jego reprezentantów”²⁰.

W podobnym duchu wypowiadał się Tocqueville, pisząc, że będące „naturalnym przywilejem sędziego wybieranie spośród przepisów prawnych tych, które najściślej

¹⁷ A. de Tocqueville, *List do Leluta z 3 listopada 1837 r.* [w:] *Listy*, wybór, wstęp i oprac. I. Grudzińska-Gross, tłum. B. Janicka, Znak, Kraków 1999, s. 134–135. Cyt. za: M. Tracz-Tryniecki, *Mysł polityczna...*, s. 359.

¹⁸ *Idem*, *O demokracji...*, s. 94.

¹⁹ Zob. art. III, sekcja 2 *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki*, tłum. i wstęp A. Pudło, Warszawa 2002, s. 50.

²⁰ A. Hamilton [w:] *The Federalist*, 1961, s. 467. Cyt. za: A.M. Ludwikowska, *System prawa Stanów Zjednoczonych. Prawo i prawnicy. Struktura władzy. Spory prawne*, TNOiK Dom Organizatora, Toruń 1999, s. 214.

wyznaczają pole jego decyzji” wynika z samej istoty władzy sądowniczej, a także z ducha konstytucji, która „stanowi najwyższe prawo i nie może być przez żadne inne prawo zmieniona”²¹. Francuski myśliciel zwracał jednocześnie uwagę na poważne konsekwencje wynikające z tej zasady w postaci przyznania sędziom amerykańskim ogromnej władzy politycznej. Jeśli bowiem sędzia odmówi zastosowania jakiegoś konkretnego przepisu prawa, bo uzna go za sprzeczny z konstytucją, takie prawo natychmiast „traci część swojej siły moralnej”, staje się w jakimś stopniu „bezsilne” i wówczas dojść może do zmiany konstytucji albo odwołania przestarzałej ustawy. W ten sposób – pisał Tocqueville – „Amerykanie powierzyli sądom ogromną władzę polityczną, lecz pozwalając im na podważanie praw wyłącznie przy pomocy środków sądowych, znacznie zmniejszyli ewentualne jej niebezpieczeństwa”²². Słusznie podkreślał Tocqueville wyjątkowość stosowania zasady *judicial review* na gruncie amerykańskiego systemu prawa. Zwracał uwagę na trudność wprowadzenia podobnej zasady w państwach o innych tradycjach polityczno-prawnych, na przykład w Anglii czy Francji. Pisał, że w tym zakresie „amerykańska myśl polityczna jest prostsza i bardziej racjonalna”.

Tak szerokie uprawnienia amerykańskich sędziów wymagały jednak w przekonaniu Tocqueville’a jeszcze czegoś więcej, a mianowicie ich szczególnie wysokich kwalifikacji oraz nieskazitelnych cech charakteru. Jego zdaniem sędziowie amerykańscy, którym przyznano tak ważne uprawnienia w zakresie nie tylko stosowania i interpretowania prawa, ale także umiejętności wypełniania jego luk, powinni prócz prawości charakteru i gruntownego wykształcenia mieć także odwagę w orzekaniu. Uważał, że „tchórzostwo sędziego wykonującego swą funkcję jest równie hańbiące jak żołnierza w służbie czynnej”. W niezwykle silnej pozycji amerykańskich sądów oraz ich wysokiej pozycji Tocqueville dostrzegał też skuteczny oręż chroniący wolność jednostki przed zagrożeniami demokracji. Twierdził, że prawnicy dzięki odbytym studiom²³ nabierają przyzwyczajenia do porządku oraz „instynktownego umiłowania precyzyjnego formułowania myśli, co sprawia, że stają się przeciwnikami i rewolucyjnego ducha, i nieświadomych namiętności demokracji”²⁴. Amerykańskich prawników porównywał do arystokracji, gdyż twierdził, że charakteryzują się „naturalnym zamiłowaniem do form i podobnie jak ona brzydzą się zabiegami motłochu i w skrytości pogardzają rządami ludu”²⁵. To w istocie bardzo konserwatywne podejście sędziów stanowi w przekonaniu Tocqueville’a znakomitą przeciwwagę dla demokracji, oddając jej zarazem nieocenione usługi, gdyż jest ważną gwarancją zabezpieczającą przed niebezpieczeństwem przekształcenia się tego ustroju w despotację.

²¹ A. Tocqueville, *O demokracji...*, s. 95.

²² *Ibidem*, s. 96.

²³ W czasie gdy Tocqueville odbywał swą słynną podróż, tylko 9 stanów wprowadziło wymóg ukończenia studiów prawniczych, choć w 1817 roku powstał *Dane College of Law* na Uniwersytecie Harvarda, co uznaje się za początek zorganizowanej edukacji prawniczej w Stanach Zjednoczonych (zob. A.M. Ludwikowska, *System...*, s. 16, pisze też o tym M.I. Urofsky, *A March of Liberty. A Constitutional History of The United States*, New York 1988, s. 508–510).

²⁴ A. Tocqueville, *O demokracji...*, s. 201.

²⁵ *Ibidem*.

Tocqueville podkreślał także niezwykle silną pozycję Sądu Najwyższego. Dowodził, że wynika to ze specyfiki federalnego modelu państwa. Zwracał uwagę na konieczność istnienia silnej federalnej władzy sądowniczej zdolnej do rozstrzygnięcia w sprawach z zakresu prawa federalnego. Pisał, że powierzenie tej funkcji sądom stanowym, dla których władza federalna jest pewnym rodzajem konkurencji, mogłaby rodzić ryzyko stronniczości²⁶. Ponadto uniemożliwiłoby to dokonywanie jednolitej wykładni prawa federalnego, co Tocqueville uznawał za konieczne w warunkach funkcjonowania licznych stanowych sądów najwyższych, których orzeczenia nie podlegają kontroli instancyjnej.

Sporo miejsca w swoich rozważaniach dotyczących problemu prawa i praworządności Tocqueville poświęcił amerykańskiej instytucji ławy przysięgłych. Przede wszystkim jednak eksponował jej polityczną rolę. Pisał, że rozpatrywanie znaczenia ławy przysięgłych wyłącznie jako instytucji wymiaru sprawiedliwości prowadzi do zbyt wąskiego ujęcia problemu. Sądy te bowiem „wywierając wielki wpływ na wyniki procesu, wywierają jeszcze większy wpływ na losy społeczeństwa”²⁷. Sąd przysięgłych, który definiował jako „liczbę przypadkowo dobranych obywateli, chwilowo wyposażonych w prawo orzekania o winie”, uznawał za instytucję *par excellence* republikańską właśnie z racji składu *jury*, wywodzącego się „z rządzonych, nie zaś rządzących”.

„Instytucja sądu przysięgłych – pisał – wprowadza na fotel sędziowski sam naród lub przynajmniej jakąś warstwę obywateli. Oddaje więc faktycznie rządy w ręce społeczeństwa lub w ręce tej warstwy”²⁸.

Twierdził, że instytucja *jury* jest „równie krańcową i równie bezpośrednią konsekwencją zasady suwerenności ludu co powszechne głosowanie”. Wskazywał na zasadność funkcjonowania sądów przysięgłych nie tylko w sprawach karnych, ale także cywilnych. Przekonywał bowiem, że jeśli kompetencje *jury* zostaną ograniczone wyłącznie do spraw karnych, społeczeństwo nie będzie miało zbyt częstych okazji do stykania się z działaniem tej instytucji i z biegiem czasu może lekceważyć jej znaczenie jako jedyne „sposobu zagwarantowania sprawiedliwości”. Udział sądu przysięgłych także w sprawach cywilnych powoduje natomiast, że jego „praktyka rzuca się w oczy i wiąże z interesami wszystkich”. W ten sposób każdy obywatel ma szansę współdziałania z sądem przysięgłych, który „dzięki temu głęboko wnika w bieg życia” i jest powszechnie utożsamiany z ideą sprawiedliwości. Wydaje się jednak, że największą rolę instytucji *jury* Tocqueville zdawał się przypisywać jej funkcji społecznej, mającej wręcz fundamentalne znaczenie w procesie upowszechniania kultury prawnej, praworządności, a nawet formowania się charakteru narodowego. Wymieniał kilka najważniejszych funkcji sądu przysięgłych. Po pierwsze takie sądy przyczyniają się do kształtowania w społeczeństwie „nawyków przysięgłego”, co stanowi niezwykle skuteczny instrument pozwalający na właściwe czynienie użytku z wolności. Po drugie upowszechniają poszanowanie idei prawa wśród wszystkich warstw społeczeństwa.

²⁶ Zob. M. Tracz-Tryniecki, *Mysł...*, s. 363.

²⁷ A. Tocqueville, *O demokracji...*, s. 203.

²⁸ *Ibidem*.

czeństwa i uczą ludzi praktyki sprawiedliwości. Ponadto są doskonałą szkołą odpowiedzialności za własne czyny. Uczą odwagi cywilnej, która jest najważniejszą „cnotą społeczną”. Są najskuteczniejszym sposobem zapewnienia władzy ludu, a zarazem najlepszą szkołą sprawowania tej władzy. Nade wszystko zaś wpływają „na rozwijanie umiejętności oceny wydarzeń przez lud” oraz pełnią ogromną funkcję edukacyjną. Pisał:

„sąd przysięgłych jest jakby bezpłatną i otwartą dla wszystkich szkołą, w której każdy przysięgły uczy się swoich praw obywatelskich, w której na co dzień styka się z najbardziej wykształconymi i światłymi przedstawicielami warstw wyższych, w której śledząc wysiłki adwokatów, sposób myślenia sędziego i namiętności stron procesowych, uczy się praktycznego stosowania praw”²⁹.

Tocqueville wyrażał przekonanie, że „praktyczną inteligencję i zdrowy rozsądek Amerykanie zawdzięczają w pierwszym rzędzie długiej tradycji cywilnych sądów przysięgłych”.

Trzeba przyznać, że refleksje Tocqueville'a dotyczące niezwyklej roli amerykańskich sądów przysięgłych do dzisiaj zachowały swą aktualność. W latach 1830–1931, kiedy Tocqueville wraz z przyjacielem Gustavem de Beaumontem odbywał podróż po Ameryce, tradycja *jury* sięgała drugiej połowy XVII wieku, wtedy to bowiem sądy przysięgłych działały już w Nowym Jorku, Pensylwanii i Connecticut³⁰. Po powstaniu Stanów Zjednoczonych prawo do „publicznego procesu przed bezstronnym sądem przysięgłych”³¹ uzyskało rangę konstytucyjną. Wysoką pozycję ławy przysięgłych gwarantowały kolejne orzeczenia Sądu Najwyższego. Od 1937 roku prawo do procesu z udziałem *jury* przysługuje każdemu, kto jest oskarżony o przestępstwo „nie drobne”, a za takie uznaje się czyn zagrożony karą poniżej 6 miesięcy pozbawienia wolności, chyba że jednocześnie może być orzeczona wysoka grzywna³². W 1987 roku w sprawie *Mitchell v. Superior Court*, California Chief Justice Rose Byrd obszernie cytował Tocqueville'a w kontekście eksponowania wagi i znaczenia *jury* w procesie:

„indeed, de Tocqueville viewed the institution of the jury as the very hart and soul of the American justice system, serving to give the judiciary legitimacy in the eyes of the people and serving to give the people a deep, personal appreciation of the central role of the courts in preserving the rule of law. (...) Perhaps what impressed de Tocqueville most about jury system was the role which jury service plays in educating and enlightening those citizens selected as the jurors and, through them, the citizenry as a whole”³³.

Z drugiej jednak strony, nie brakuje głosów krytycznych pod adresem sądów przysięgłych. Zarzuca im się przede wszystkim negatywny wpływ na zasadę ekonomiki procesowej, przewlekłość i nieefektywność postępowania. Badania wykazują też znaczny odsetek werdyktów podejmowanych niezgodnie ze stanowiskiem

²⁹ A. de Tocqueville, *O demokracji...*, s. 205.

³⁰ Zob. A.M. Ludwikowska, *System...*, s. 253.

³¹ Poprawka VI do Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki, *Konstytucja...*, s. 56.

³² Zob. A.M. Ludwikowska, *System...*, s. 254.

³³ Ch.A. Corcos, *A Man...*, s. 11.

zawodowego sędziego. Dotyczy to w szczególności spraw skomplikowanych i wymagających od członków *jury* bardziej specjalistycznej wiedzy. W rzeczywistości jednak ze względu na tendencję do negocjacyjnego kończenia procesu, a także możliwość zrzeczenia się przez stronę w procesie prawa do udziału w nim ławy przysięgłych, około 90 procent spraw w ogóle nie dociera do rozprawy głównej³⁴. Nikt jednak nie kwestionuje najważniejszego czynnika, przesądzającego zdaniem Tocqueville'a o niezwykłej pozycji ławy przysięgłych, a mianowicie jej funkcji edukacyjnej. Widniejące na stronie internetowej sądu stanu Arizona zdanie: *jurors are the heart of the judicial system in the United States*³⁵ zdaje się potwierdzać ciągle aktualną opinię Tocqueville'a, że udział w ławie przysięgłych jest nie tylko *jury duty*, ale również *the most democratic privilege*.

³⁴ Zob. A.M. Ludwikowska, *System...*, s. 261.

³⁵ Cyt. za: <http://azcourts.gov/jury/duty> (13.03.2010).